

# Leon Rusiecki

1900-1980



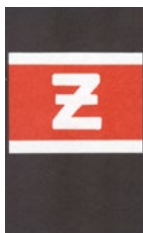
**Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1923 r., pierwszy kapitan żeglugi wielkiej z tczewskiej szkoły, pod jego dowództwem pierwszy polski statek handlowy przeszedł równik.**



Urodził się 11 kwietnia 1900 r. w Mińsku w rodzinie ziemiańskiej (rodzice Wilhelm i Franciszka). Tam też rozpoczął naukę, a od 1915 r. uczęszczał do gimnazjum w Piotrogradzie. „Znałem [Rusieckiego] z 1917 i 1918 r. z Piotrogradu, gdzie byliśmy w jednym internacie dla polskich uchodźców sierot”<sup>1</sup> – napisał uczeń tego samego rocznika, ale z Wydziału Mechanicznego. – „Atleta cyrkowy, który w czasie Rewolucji Październikowej występował w cyrku”<sup>2</sup>.

rowce „Wisła” i „Wawel”), następnie, po kilku-miesięcznym okresie bezrobocia, został z początkiem 1927 r. II oficerem na s/s „Katowice” – jednym z pięciu statków zakupionych na przełomie 1926 i 1927 r. przez przedsiębiorstwo państwowe Żegluga Polska. Kapitanem był kmdr Tadeusz Bramański, starszym oficerem kpt. ż.w. Stanisław Szworc, a III oficerem por. Wacław Fedorowicz (abs. WN z 1924 r.).

W 1928 r., gdy był I oficerem na s/s „Tczew”, w czasie przyjmowania w Londynie



Skończywszy 19 lat, powrócił do Mińska, zaś w 1920 r. wyjechał do Polski i wstąpił do Marynarki Wojennej, by wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej (został poważnie ranny w rękę i nogę). Gdy ustały działania wojenne, złożył podanie o przyjęcie do Szkoły Morskiej w Tczewie w ramach dodatkowej rekrutacji. Ukończył Wydział Nawigacyjny w 1923 r., ale nie mógł wziąć udziału w rejsie „Lwowem” do Brazylii, bo nie pozwoliło na to odnowienie kontuzji. Decyzja lekarza była nieodwołalna.

Po skończeniu szkoły pływał na statkach Towarzystwa Żeglugowego „Sarmacja» (pa-

węła bunkrowego spadł do jamy węglowej, odnosząc poważne obrażenia, ale „po dłuższej kuracji w jednym ze szpitali londyńskich powrócił do zdrowia. W połowie marca przybył do Gdyni, poczem po uzyskaniu urlopu zdrowotnego wyjechał do rodziny do Białegostoku, gdzie przebywa obecnie na rekonwalescencji”<sup>3</sup> – informował miesięcznik „Morze”. W tym samym roku został wybrany do zarządu Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej<sup>4</sup>.

Miał 29 lat, gdy otrzymał dyplom kapitana żeglugi wielkiej i pierwszy wśród wychowanków Szkoły Morskiej w Tczewie

1 Brunon Nowomiejski, *Moje wspomnienia*, maszynopis w zbiorach Sali Tradycji UMG, D/2282, s. 31.

2 Marek Koszur, *Pierwszy kapitan*, „Morze” 1989, nr 2. Cytuje wypowiedź kolegi Rusieckiego – Kazimierza Orthweina.

3 „Morze” 1928, nr 4, s. 21.

4 „Morze” 1928, nr 7, s. 16.

został mianowany dowódcą statku – objął 10 lutego „Wilno”<sup>5</sup>. Z Ministerstwa Przemysłu i Handlu otrzymał wtedy upominek – sekstant z wygrawerowanym na tabliczce napisem: „Leonowi Rusieckiemu, pierwszemu kapitanowi żeglugi wielkiej wśród wychowanków Szkoły Morskiej w Tczewie”<sup>6</sup>. Kolejnym jego statkiem był s/s „Niemen”. Wspominał: „Do najprzyjemniejszych podróży zaliczam w 1931 r. rejs do Argentyny przez Maderę, gdzie odpoczywał wówczas w Funchalu Marszałek Piłsudski. Widział on s/s «Niemen» na redzie oraz przyjął meldunek jego kapitana. S/s «Niemen» przeszedł wtedy równik jako drugi polski statek po «Lwowie»”<sup>7</sup>. Chrzest równikowy odbył się z zachowaniem wszelkich tradycji.

„Ten wilk morski młodego pokolenia był dobrym kapitanem, dbał o interesy przedsiębiorstwa, o statek i jego konserwację, jak również o oszczędną gospodarkę materiałową na statku, ale... miał jedną wadę. Był wyjątkowo silny fizycznie i dość despotyczny, co powodowało konflikty z podwładnymi”<sup>8</sup> – pisał st. mechanik Władysław Milewski, kolega z tego samego rocznika Szkoły Morskiej.

Na początku października całą Gdynię i Polskę obiegła wstrząsająca informacja, że koło Skagen zatonał największy polski statek handlowy „Niemen”, załoga uratowała się, mimo że sprawca, który wysoką dziobnicą rozorał mostek i ładownię, spokojnie sobie odpłynął.

„Kilkakrotnie odraczana z powodu konieczności przesłuchania dodatkowych świadków rozprawa przed Izbą Morską przy Sądzie Grodzkim w Gdyni została zakończona 2 lutego 1933 r. wydaniem orzeczenia, że załoga i kierownictwo statku nie ponoszą winy”<sup>9</sup>. Jak wynikało z zeznań załogi fińskiego czteromasztowego żaglowca „Lawhill”, który najechał na s/s „Niemen” i odpłynął nie udzielając pomocy, złożonych przed sądem w Goëteborgu: w chwili katastrofy, która wydarzyła się nocą 1 października 1932 r., przy sterze na żaglowcu stał 18-letni chłopiec okrętowy, będący dopiero od dwóch miesięcy na morzu, na „oku” zaś 17-letni chłopiec okrętowy, przyjęty dwa tygodnie



Kpt. Leon Rusiecki na „Niemnie” – u góry

Fot. Zbiory NAC



Załadunek drewna na „Niemen”

Fot. Zbiory NAC



Uratowana załoga „Niemna” po przybyciu do Gdyni pozuje na peronie dworca kolejowego.

Fot. Zbiory NAC

5 „Morze” 1929, nr 4/5, s. 19; Leon Rusiecki w swoich wspomnieniach mylnie podaje, że „Tczew”.

6 Leon Rusiecki, *Na biczu*, [w:] *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972, s. 439.

7 Ibidem.

8 Władysław Milewski, *Na morzu i lądzie*, Gdańsk 1976, s. 78.

wcześniej. „Po wysłuchaniu biegłego kapitana statku szkolnego «Daru Pomorza» p. Konstantego Maciejewicza Izba Morska wydała orzeczenie, rehabilitujące kapitana s/s «Niemen» i załogę statku”<sup>10</sup>.

W 1936 r. kpt. Rusiecki został starszym pilotem w porcie Gdyni, ożenił się ze Szwedką Katarzyną Raberg z Kolfung, która poprzez zamążpójście zmieniła obywatelstwo na polskie. W 1937 r. urodził się Ralf Karol, a w kwietniu 1939 r. Weronika Franciszka. „Był to najszczęśliwszy okres w moim życiu zarówno zawodowym, jak prywatnym”<sup>11</sup> – wspominał po latach.

W sierpniu 1939 r., niepowołany do wojska, wykonywał wszelkiego rodzaju prace w porcie jako pilot, aż do zajęcia Gdyni przez Niemców 14 września. Zdegradowany do palacza-stróża w gmachu zajęтым przez niemiecką marynarkę wojenną, w 1942 r. uciekł z Gdyni na szwedzkim statku i dotarł do Wielkiej Brytanii. Tam rozpoczął ponownie służbę w Polskiej Marynarce Handlowej.

Od 1943 r. dowodził stateczkiem kabotażowym „Bug” (zwodowanym dla gdyńskiej firmy Rothert & Kiłaczycki w lipcu 1939 r., wykończonym w sierpniu), przewożąc węgiel między portami brytyjskimi i uprawiając niebezpieczną żeglugę do Islandii<sup>12</sup>.

„Zdarzyła się i chwila, kiedy załoga «Pułaskiego» zdała sobie sprawę, że jej obecna służba nie jest najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza – gdy daleko na pełnym morzu, między Hebrydami a Islandią, napotkali sa-

motny, maleńki stateczek. Ze wzruszeniem rozpoznali w nim polski motorowiec «Bug». Też w rejsie islandzkim. Pogoda była idealna, w sam raz do storpedowania...<sup>13</sup>”.

W 1947 r. Leon Rusiecki wrócił do Polski, pływał m.in. na „Kolnie”. Ale gdy jesienią 1950 r. UB-ecka pętla zaczęła się i wokół niego zaciskać, zdecydował się zejść ze statku w porcie Slite na wyspie Gotland.

Został wkrótce II oficerem na statku szwedzkim „Karlshamm”. „Mimo że jest starym kapitanem, słabe ma nadzieje na nowe stanowisko w Szwecji, gdzie przeszło 200 000 t statków jest unieruchomionych”<sup>14</sup> – pisał z Brazylii Waław Fedorowicz do szkolnych kolegów w Londynie.

I tak pozostało: przez następne 14 lat Leon Rusiecki pływał jako zastępca kapitana na statkach szwedzkich: chłodniczych, tankowcach, rudowęglowcach.

Po przejściu na emeryturę wiódł spokojne życie – jak pisał – pozbawione wzruszeń, odwiedzając szpitale ze względu na stan zdrowia (niedowład na skutek ran z wojny bolszewickiej oraz groźnego wypadku z 1928 r., gdy spadł do ładowni „Tczewa”). Małżeństwo definitywnie rozpadło się w 1958 r. „Jestem zupełnie sam – dzieci mieszkają daleko i moje kochane porty też są daleko...”<sup>15</sup> A w liście do Władysława Milewskiego napisał: „tylko wy, «tczewiacy», jesteście moją rodziną”<sup>16</sup>.

Zmarł 9 czerwca 1980 r., pochowany został w Köping w Szwecji.

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972; Władysław Milewski, *Na morzu i lądzie, Gdańsk 1976*; Jerzy Miciński, *Księga statków polskich*, tom 3, Gdańsk 1999; Brunon Nowomiejski, *Moje wspomnienia*, maszynopis w zbiorach Sali Tradycji UMG; „Dziennik Gdyński” 5.02.1933; „Okólnik” 1954, nr 69; „Morze” 1928, 1929, 1989; korespondencja Tczewiaków w zbiorach Sali Tradycji UMG.

9 „Dziennik Gdyński” 5.02.1933.

10 Ibidem.

11 Leon Rusiecki, *Na biczu*, op. cit., s. 441.

12 Jerzy Miciński, *Księga statków polskich*, tom 3, Gdańsk 1999, s. 232-233.

13 Ibidem, s. 62.

14 „Okólnik” 1954, nr 69, s. 16.

15 Leon Rusiecki, op. cit., 443.

16 List Leona Rusieckiego do st. mech. inż. Władysława Milewskiego, Köping, Szwecja 12.01.1974 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2777, s. 7.